

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

## **OD TEOLOGII REISTYCZNEJ DO PERSONALISTYCZNEJ**

Pragnę przedstawić moją koncepcję dogmatyki i całego dorobku z tej dziedziny. Nie jest to – wbrew pozorom – sprawa prosta, bo trzeba się wzniesić ponad własną myśl i własną twórczość i przedstawić własną refleksję meta teologiczną. Nie chodzi tu o zwykłą metodykę teologiczną, ale o prawdziwą metodologię.

Swoją myśl naukową i swój dorobek widzi się zwykle trochę inaczej, niż widzą to inni, choć niekoniecznie lepiej. Autor wobec swego dzieła bywa nieobiektywny, jak matka wobec dziecka. Poza tym dochodzi tu do głosu podniesiona przez Hansa Georga Gadamera tzw. *Wirkungsgeschichte*, tzn., czy dana koncepcja i dany dorobek żyją w historii, w środowisku, czy mają swoje dalsze potomstwo i wpływ, czy nie okazują się martwe już w momencie narodzenia. Bowiem nie tylko sam człowiek, ale również i jego myśli i dzieła podlegają jakiejś weryfikacji ze strony rzeczywistości, która bywa czasem kapryśna, ale czasem bardzo sprawiedliwa.

### **1. TEOLOGIA REISTYCZNA**

Teologia, jak zresztą chyba wszystkie nauki nawiązujące do myśli starogreckiej, od początku i prawie do dziś, traktuje nie o świecie osobowym, lecz o świecie rzeczy. Nawet Bóg, nazywany osobowym, faktycznie jest przedstawiany w teologii jako „rzecz” i w kategoriach reistycznych jako: światło, początek, poruszyciel, siła, nieskończoność, wszechmoc... Toteż i ja na początku byłem, chyba jak i inni, prostym receptorem teolo-

gii dogmatycznej i fundamentalnej jako dyscypliny mającej charakter re-istyczny, apersonalny, naśladowający nauki świeckie o rzeczach. Taki zresztą charakter miały katechizmy, podręczniki, wykłady, studia. I ja więc myślałem, że wówczas posiadałem wiedzę analogiczną do logiki, matematyki czy astronomii i na kształt ogromnej i wiecznej budowli, do której czasy i poszczególni teologowie tylko dodają jakieś drobne elementy, dokładają cegiełki w różnych tematach, mające już trwać na zawsze. Tymczasem nawet w naukach ścisłych, co jakiś czas pojawiają się nowe wielkie teorie i dochodzi nieraz do przewrotów, jak w matematyce, kosmologii, fizyce, medycynie i innych. Toteż i teologia musi ewoluować, nie może się zamykać wyłącznie w myśli starogreckiej.

## 2. TEOLOGIA A WIARA

W badaniu koncepcji teologii trzeba pamiętać, że teologia i wiara są w pewnym zakresie ściśle ze sobą związane, ale też różnią się zasadniczo tak, że teologia nie jest wiarą. Tymczasem niektórzy teologowie, może podświadomie, myślą teologię z wiarą. Przy tym teologia naukowa bywa ogólnie, zwłaszcza przez zwykłych wierzących, utożsamiana z teologią samorodną, potoczną, gdzie każda osoba uważa się, choć trochę, za teologa i osądza teologów z pozycji swej rzekomej wyższości. „Ja uważam – mówi jakaś osoba przykładowo – że piekła nie ma”. Albo: „Według mnie prymat rzymski jest uzurpacją biskupa rzymskiego”. Poza tym można powiedzieć, że ma swoją „osobistą” teologię i ateista, niejako antyteologię czy teologię wojującą z teologią eklezyjalną.

Teologia naukowa różni się od zwykłych mniemań i sądów emocjonalnych przede wszystkim metodą i systemowością. Metoda sięga logicznie do wszystkich źródeł poznawczych, objawionych i naturalnych, i weryfikuje zdania oraz bada ich funkcje i zakresy. System zaś uspołnia twierdzenia, uniesprzecznia, składa w wyższą całość i odpowiednio interpretuje oraz odnosi do całej rzeczywistości.

W rezultacie wiara jest samo udzielaniem się Boga człowiekowi na drodze osobowej i realizuje się w pełni wtedy, kiedy człowiek to udzielanie się Boga percypuje i w świadomym życiu współpracuje z nim.

I ta bosko-ludzka wiara jest niewzruszona, niezmienna, najmocniejsza (*actus fidei firmissimus*) i zbawcza. Teologia zaś jako ludzkie, naukowe opracowanie tej wiary jest sama w sobie doczesna, w dużej mierze zmienna, aspektowa i bywa omylna. Mówi się często mylnie, że teologia formuje prawdy wiary. To niezupełnie tak. Dogmaty formuje wiara, a teologia tylko je „formuluje” intelektualnie. Gdy teologia formuluje po swojemu jakiś dogmat, to nie wierzy się w tę formułę, lecz w to, co ona wyraża w wierze. Inaczej mówiąc, nie wierzy się w zdanie teologiczne, lecz wierzy się w rzeczywistość, jaką to zdanie wyraża. A ta wiara jest już relacją do Boga całej naszej osoby, nie tylko umysłu.

### 3. KU PEŁNIEJSZEJ KONCEPCJI TEOLOGII

Normalnie koncepcje teologii przejmują się z przekazu od wielkich szkół, zarówno dawnych, jak i nowych, jak augustynizm, tomizm, skotyzm, egzystencjalizm chrześcijański, fenomenologia i inne. Większość teologów na tym poprzestaje, nie mając ambicji dopełniania tych koncepcji lub tworzenia nowej. U niektórych jednak rodzi się z czasem własna koncepcja teologii w trakcie dłuższego uprawiania teologii, jak swój własny styl w sztuce czy literaturze. Dlatego przestrzegam teologów młodych przed pisaniem na początku swej kariery naukowej podręczników dydaktycznych. Pod koniec życia będziecie się wstydzić tego, że napisano rzecz szkolną, płytką, w wielu punktach mylną, a przede wszystkim nieswoją i niedojrzałą. Jest taki paradoks, że podręcznik jest trudniej napisać niż monografię, a tymczasem ogólnie podręczników nie uważa się za dorobek naukowy.

### 4. PODSTAWA INTELEKTUALNA

Teologia u mnie rodziła się na bazie intelektualnej, myśli, filozofii. Sfera serca, dewocji, funkcjonalności kościelnej doszła później. Teologia wyrosła głównie z problemu Boga, Jego istnienia i całej Jego tajemnicy. Wielu teologów, jak widzę z refleksyjnych publikacji, zaczyna raczej od przeżywania prawd objawionych i raczej szczegółowych, a do-

piero potem jawią się im problemy ogólne i intelektualistyczne, wykraczająca poza samą wiarę nadprzyrodzoną. Ja dziś cenię najbardziej teologię, posługującą się nadrzędnie filozofią w postaci wielkiego systemu, choć wiem, że na Zachodzie systemy stają się dziś niemodne.

## 5. KU TEOLOGII SYSTEMOWEJ

Właściwa teologia dogmatyczna powinna być systemowa. Nie mają takiej wartości naukowej postacie teologii nie-systemowej, jak kerygmaticzna, narracyjna, hermeneutyczna, lingwistyczna, wyłącznie historyczna i inne. Mogą być one raczej tylko pomocnicze względem teologii systemowej. Wielcy teologowie wiążą się zazwyczaj z wielkimi systemami umysłowymi i filozoficznymi: św. Justyn i św. Ireneusz z Lyonu ze stoicyzmem, Orygenes i Dionizy Pseudo-Areopagita z neoplatonizmem, św. Augustyn z trzecią szkołą platońską i ze stoicyzmem, św. Tomasz z Akwinu z arystotelizmem, bł. Jan Duns Szkot z augustynizmem i częściowo z arystotelizmem, Karl Rahner z neokantyzmem i egzystencjalizmem, Hans Urs von Balthasar z filozofią piękną i neognostycyzmem, Hans Georg Gadamer i Wolfhart Pannenberg z historyzmem poidealistycznym, Jan Paweł II z tomizmem ubogaconym o fenomenologię, Benedykt XVI z personalizmem typu agustyńskiego itd.

Dziś wielu teologów odchodzi zdecydowanie od wielkich systemów ku faktografii, pragmatyzmowi, psychologizmowi i socjologizmowi. Wielu z nich uważa, że sama wielość systemów wprowadza sceptycyzm do teologii i rozbitcie w wierze. Niektórzy uważają jeden czy drugi system z góry za błędny, jak np. ewolucjonizm P. Teilharda de Chardin. Ja jednak sądzę, że wielość systemów ubogaca teologię chrześcijańską, bo wszelkie nasze poznanie tajemnic religijnych jest tylko aspektowe. Taki pluralizm w Kościele jest pożądany. Niemniej jeden teolog powinien trzymać się raczej jednego systemu, bo eklektyzm ma niską wartość. Inne systemy mogą służyć jedynie pomocniczo niektórymi pojęciami, rozwiązaniami lub innowacjami.

Oczywiście wszystkie systemy w Kościele muszą się trzymać tych samych fundamentów wiary. Ale tylko jeden wiodący system zapewnia

spójność, czytelność i poprawność. Niektórzy mówią, że np. zdanie „Słowo stało się ciałem” (J 1,14) jest jednakowo rozumiane przez każdy system – nieprawda. Znaczenia samych pojęć: Bóg, człowiek, Słowo, ciało, stać się, zależą w swych znaczeniach od systemu, a cóż dopiero mówić o jakichś całych fragmentach Biblii. I tak system daje spójność, logiczność, jednoznaczność, niesprzeczność, głębię ujęć i konsekwentne odniesienie do praktyki. Słowem, zarówno koncepcja teologii, jak i twórczość teologiczna bez systemu, choćby przyjętego z zewnątrz oraz *implicite*, może nie mieć większej, czy nawet żadnej wartości.

## 6. PRZEBIJANIE SIĘ PERSONALIZMU

Jan Paweł II po przeczytaniu mojej pracy *Personalizm* zapytał w liście: „Czy personalizm jest systemem, czy też korzysta z systemów, choćby takich jak tomizm czy fenomenologia?” (Castel Gandolfo, 5 VIII 1995). I to jest doniosła sprawa. Czy nie można stworzyć personalizmu jako systemu oryginalnego?

Personalizm jest systemem sam w sobie. W filozofii było ich poza Polską kilka, choć w ujęciach raczej idealistycznych, w duchu filozofii idealistycznej. Ale nie ma personalizmu zastosowanego do teologii. U nas sądzę trzeba tworzyć personalizm realistyczny i odnosić go także do teologii. Tak więc będzie to system filozoficzno-teologiczny i o zasięgu uniwersalnym. Termin „personalizm” ma dwa podstawowe znaczenia, które z reguły są u nas mylone. Otóż jest personalizm antropologiczny i personalizm jako system. Personalizm antropologiczny jest po prostu nauką o człowieku jako osobie. I albo naukę tę osadza się na jakimś odrębnym systemie, nawet więc marksizm uważa siebie za humanizm, albo wszelką rzeczywistość redukuje się tylko do człowieka, jak czynią to skrajne formy egzystencjalizmu, reentywizm Józefa Bańki i inne, albo w ogóle abstrahuje się od jakiegokolwiek myśli systemowej. W takim ujęciu personalistą jest każdy teolog katolicki i każdy człowiek, który przyjmuje, że człowiek jest osobą, i który bada fenomen osoby ludzkiej.

Jednak sam personalizm antropologiczny bez związania z całym systemem pozostaje nieokreślony, amorficzny i różnoznaczny, w zależności

właśnie od ogólnego kierunku. Nieodzowny jest więc personalizm jako system, który zajmuje się również fenomenem człowieka jako osoby, ale fenomen ten, dany bezpośrednio każdemu człowiekowi, bierze za punkt wyjścia i oparcia dla wizji także wszelkiej rzeczywistości i stanowi koncepcję bytu. Taki personalizm nazywam uniwersalistycznym. Jest to w gruncie rzeczy system filozoficzny, ale także zasadniczo twórczy i dla teologii w jej całości.

## 7. KSZTAŁTOWANIE SIĘ TEOLOGII PERSONALISTYCZNEJ

Teologia personalistyczna wyrasta niewątpliwie najpierw z doznania świata własnej osoby w relacji do Osób Boskich i zapodmiotowuje się w osobie indywidualnej. Ale w katolicyzmie nie jest ona „osobista” i relatywna. A to głównie z powodu tożsamości natury każdego człowieka i zdolności obiektywnych poznać, a przede wszystkim dzięki zakorzenieniu w społeczności osób (*communio personarum*). Choć jest pokusa tworzenia teologii własnej, oderwanej od społeczności wierzących, to jednak właściwa teologia katolicka jest zapodmiotowana przede wszystkim w społeczności, czyli w Kościele. Kościół wszakże nie niweczy indywidualnej postaci teologii, lecz raczej ją postuluje, obiektywizuje i uwierzytelnia. I tak powstaje twórcza korelacja między indywidualną formą teologii a formą eklezyjalną. W rezultacie teologia katolicka nie jest ani wyłącznie indywidualna, ani wyłącznie społeczna.

Niewyraźalny do końca fenomen osoby jawi się jako rodzaj bytu i bytowania, a zarazem jako sam rdzeń rzeczywistości i klucz do jej rozumienia oraz interpretowania. Dotychczas teorie filozoficzne wychodziły albo z dostrzegania tylko ciała w człowieku, - i tak tworzyły materializmy, albo z doceniania jedynie duszy, - i tak powstawały idealizmy. Personalizm widzi całą osobę jako bytowość jednoczącą ciało i duszę, ale i wyrastającą ponad nie, tworzącą nadsyntezę ciała i duszy, mówiąc obrazowo: jakby tęczę bytu nad rzeczywistością cielesną i duchową. Tomiści dziś na ogół utożsamiają osobę z duszą, choć sam św. Tomasz raczej tego nie czynił i choć Kościół jeszcze w IV i V wieku odróżniał w Jezusie Chrystu-

sie duszę i osobę, przeciwko pryscylianom. Osoba, indywidualna i społeczna rekapituluje w sobie i odzwierciedla całą rzeczywistość, streszcza ją, interpretuje, żyje nią, rozwija w niej twórczość i nadaje sensowność, a w konsekwencji stanowi w świecie jedyny podmiot życia religijnego, w tym i teologii. Wszystko inne na świecie jest apersonalne, choć osoba jest w realnej relacji do niego (por. mój *Personalizm*, Lublin 1995; Warszawa 2000, *Szkice do systemu personalizmu*, Lublin 2006, i inne).

## 8. SYSTEMOWA UNIWERSALNOŚĆ

System daje niewątpliwie uniwersalną perspektywę i zarazem spójną metodę. Można wprowadzić praktycznie uprawiać teologię tylko jakiegoś jednego czy drugiego działu i być tzw. specjalistą np. w chrystologii, mariologii, sakramentologii itd., ale jest lepiej, jeśli i praca wiąże się, choćby podświadomie oraz *implicite*, z jakimś systemem. Trzeba i w teologii stosować podstawową protestancką zasadę hermeneutyczną: każda księga biblijna musi być tłumaczona przez całość Biblii, a ta całość z kolei musi być interpretowana w świetle każdej poszczególnej księgi. Dlatego miał swoją rację Karl Rahner, który z jednej strony świadomie nie pisał podręczników, a z drugiej nie ograniczał się tylko do jakichś paru działów specjalnych, uprawiał całą teologię. Słuszną zatem wydaje się współczesna zasada lingwistyczna, że jakiś tekst oderwany od odpowiedniej całości nie ma po prostu sensu, a więc nie ma sensu i zdanie teologiczne oderwane od całego systemu, co najmniej przyjmowanego *implicite*.

## 9. INTEGRALIZACJA

Myślę, że personalizm daje dziś jedną z najlepszych perspektyw dla interpretacji bytu chrześcijańskiego, głównie przez tworzenie nadsyntezy nad stroną fizyczną i duchową oraz doczesną i zbawczą rzeczywistości. Chrześcijaństwo nie jest ani tylko fizyką, ani tylko doktryną, ani tylko duchem. Weźmy przykład interpretacji Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W tej kwestii są w teologii ostatecznie tylko dwa stanowiska: jedno, że Zmartwychwstanie to było subiektywne, wewnętrzne i psy-

chologiczne zjawisko wiary uczniów, i drugie, że to było wydarzenie empiryczno-historyczne, fizyczne i weryfikowalne materialnie. Obie te interpretacje, w teologii właściwie panujące, są niesłuszne. Zabrakło w nich wymiaru bytu osobowego, który nie jest ani wyłącznie cielesny, ani wyłącznie duchowy czy wierzeniowy, lecz jest nadsyntetyczny. I tak Zmartwychwstanie Jezusa trzeba tłumaczyć jako realistyczne, nawet bardziej realistyczne niż ciało, ale dokonujące się w Osobie Jezusa i w Jego komunikacji w stosunku do osób uczniów czy innych ludzi.

I tak można wyjaśniać inne problemy. Grzech to nie tylko sprawa ciała ani tylko ludzkiej psyche, lecz sprawa osoby i jej misterium. Jezus dokonał procesu zbawczego nie tylko fizycznie lub tylko przez świadomość i wolę, ale przez całą swoją Osobę. Dzieło to staje się faktycznie urzeczywistnione ostatecznie dopiero wtedy, gdy człowiek przyjmie dzieło Jezusa swoją osobą, w tym materialnie i duchowo. Bez tej percepcji ze strony osoby ludzkiej dzieło Odkupienia nie byłoby dziełem realnym. Św. Augustyn mówił, że ten, kto przyjmuje chrzest, realnie rodzi Jezusa Chrystusa. *A propos* chrztu, właśnie chrzest jako sakrament to nie tylko zjawisko wody ani tylko moc fizycznego dźwięku słów, lecz jest to znak empiryczny, przez który – jak przyrzekło Objawienie – Osoby Boże udzielają się osobie ludzkiej. I podobnie można tłumaczyć personalistycznie wszystkie problemy teologiczne (por. *Metodologia teologiczna*, Lublin 1998; *Dogmatyka katolicka*, t. I-II, Lublin 1999-2003, i inne).

## 10. TEOLOGIA RZECZYWISTOŚCI ZIEMSKICH

Uniwersalistyczna teologia personalistyczna nie ogranicza się tylko do Boga i człowieka w aspekcie odkupieńczym i zbawczym, lecz zmierza także, przynajmniej wtórnie, do ujęcia wszelkiej rzeczywistości w swoim aspekcie. Jest to tzw. teologia rzeczywistości ziemskich. Jest to teologia wykraczająca poza obszar Objawienia samego w sobie, *ad intra*, i konkluduje z niego jakieś treści czy światła poznawcze i intelektualne ku doczesnej rzeczywistości, uważanej zwykle za pozareligijną. Tych konkluzji z Objawienia może być ogromna liczba. Nie są one na tej samej płaszczyźnie co nauki świeckie i nie przekreślają prawdziwych ich poznań, wręcz



przeciwnie, mogą być przez nie wspierane, ale tworzą jakiś firmament, jakieś transcendujące sklepienie, jakąś wysoką tęczę nad poznaniem i naukami doczesnymi. Np. z prawdy o stworzeniu świata przez Boga wynika inne widzenie świata i życia na nim; z prawdy o stworzeniu i odkupieniu człowieka wynikają również odpowiednie wnioski społeczno-polityczne, jak godność, równość, wolność i inne; z prawdy o życiu wiecznym człowieka konkluduje się odpowiednią moralność i praktykę itd.

Konkluzje te, choćby nie zawsze wyraźne i absolutne, wiążą się wspólnie z teologią tzw. naturalną. Przez to cała teologia, nadprzyrodzona i naturalna, nie jest zamykaniem się *in sola anima*, ani nie jest dezercją ze świata myśli i nauki czy też ślełą ucieczką przed ateizmem, lecz rzuca, choćby wtórne, światło na całą doczesność. Jest to z czasem ujmowane w postaci teologii poszczególnych dziedzin, z których światło teologii chce się wyrzucić, a więc teologia: świata, materii, historii, narodu, kultury, nauki, społeczności, polityki, rodziny, pracy, literatury, sztuki, sportu, kobiety itd. I ja właśnie niemal wszystkimi tymi gałęziami teologii konkluzyjnej się zajmowałem, i jeszcze się zajmuję, nazywając ją nieraz „teologią zewnętrzną” (napisałem na te tematy wiele prac). W tym sensie teologia katolicka jest uniwersalna. Wprawdzie były – i są – próby wyrzucenia teologii poza wszelką doczesność w kierunku samej abstrakcji lub psychologii, co najwyżej dopuszcza się tu i ówdzie wpływ teologii moralnej, czyli etyki chrześcijańskiej, na doczesność, ale wpływ myśli chrześcijańskiej na całą rzeczywistość trzeba odbudować, jak to było w początkach. I najlepiej zrobi to chyba teologia personalistyczna, która obu porządków, doczesnego i zbawczego, nie miesza ani nie utożsamia, ani wreszcie nie rozrywa, lecz je wiąże w osobie w wyższą całość.

## 11. WYMIAR PRAKSEOLOGICZNY

Po wiekach uprawiania teologii teoretycznej nadchodzą czasy, kiedy, jak chciał William Ockham, za właściwą teologię uważa się tylko teologię praktyczną, stosowaną, dotyczącą empirii. A transcendencji dotyczy jedynie sama wiara. Tak dziś dzieje się nie tylko w Ameryce, gdzie jest kompletna pustynia intelektualno-teoretyczna w teologii, ale i na Zachodzie

Europy, ciekawe, że i w Niemczech, które dotychczas uprawiały teologię systemową. Jak to rozwiązuje personalizm? Otóż teologia teoretyczna wiąże się nierozdzielnie z praktyczną. *Teoria* i *praxis* w teologii to ściśle korelaty. Tymczasem wiemy, jak studenci teologii, zwłaszcza klerycy, mający w przyszłości duszpasterzować, narzekają na traktat o Trójcy Świętej, że to trudna teologia, że właściwie niepotrzebna, że się ma nijak do pracy duszpasterskiej itp. Według personalizmu jednak nie ma traktatu bardziej prakseologicznego niż traktat o Trójcy. Trynitologia określa całą *praxis* chrześcijańską. Oczywiście, nie jest to tak, że teologia teoretyczna jest zbiorem przepisów lub vademecum dla czynności praktycznych. Tutaj rolę twórczego medium stanowi osoba ludzka, która zdania teoretyczne transponuje na praktykę, a praktyka dopełnia teorię w jakimś aspekcie. Stąd wynika, że jednostronność, a mianowicie zaniechanie teologii teoretycznej na rzecz prakseologicznej, lub odwrotnie: zaniechanie teologii prakseologicznej na rzecz teoretycznej – to rzecz bardzo groźna dla chrześcijaństwa.

Oczywiście, trzeba odrobić duże zaległości co do prakseologii teologicznej, którą zaniedbaliśmy pod wpływem starogreckiej myśli filozoficznej, która żyje nadal w niektórych kierunkach, np. w teologii tomistycznej. Do prawdy, dobra i piękna teologii należy także prakseologiczna użyteczność i przydatność. Idąc za 1 Tm 4,8, że „pobożność jest pożyteczna do wszystkiego”, trzeba powiedzieć podobnie, że i teologia na jakimś poziomie jest pożyteczna do wszystkiego. Jest pożyteczna do wzmacniania wiary, realizowania zbawienia, do życia osobowego, do życia duchowego, do poszerzenia horyzontów myślenia, do osiągania uniwersalnych wizji rzeczywistości, do budowy lepszego społeczeństwa, do kształtowania prawdziwej kultury materialnej i duchowej itd. Myśl chrześcijańska musi być pożyteczna i użyteczna dla kształtowania doskonalszego społeczeństwa, państwa i narodu, dla ratowania Ojczyzny w trudnych chwilach, dla odbudowy moralnej społeczności i dla wielkiej budowy profetycznego, uniwersalnego świata. Teologia katolicka to nie wstydliva, ciasna i kryjąca się parafiańszczyzna. Jeśliby teologia chrześcijańska do tych spraw się nie przyczyniała i jeśliby Kościół nie miał odpowiedniego refleksu co do użyteczności doczesnej, to taka teologia i taki Kościół nie byłyby na tym świe-

cie nikomu potrzebne, byłyby tylko jakimś idealistycznym majaczeniem. I właśnie katolicka teologia personalistyczna służy przede wszystkim rzeczywistości zbawczej, ale wtórnie i pomocniczo musi służyć i rzeczywistości doczesnej, bo sam człowiek teraz jest jeszcze doczesny, a doczesność i zbawczość komunikują się w jedności osoby.

Nie istnieje nic ontycznie doskonalszego od osoby i nic doskonalszego od niej nie może być nawet pomyślane. Bytowość osobowa, Trójosobowa, niejako społeczno-osobowa jest istotą samego Boga. I dlatego teologia personalistyczna zdaje się być nową teologią dla naszego czasu.